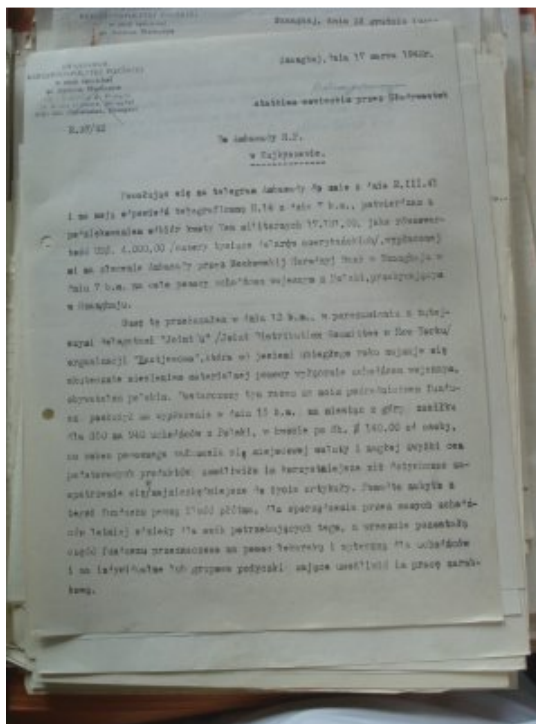
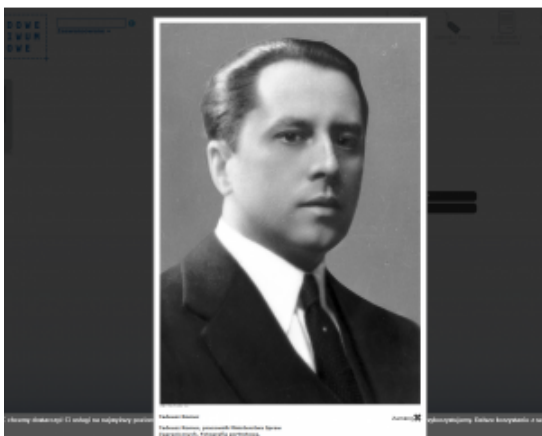


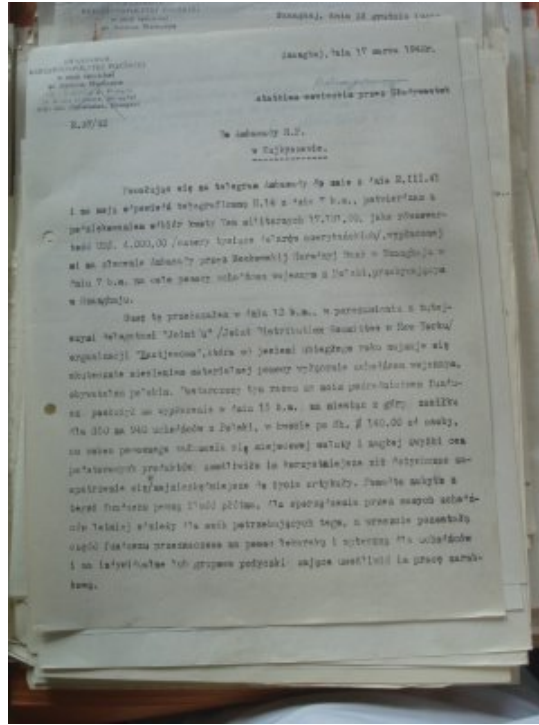
# Instytut Pamięci Narodowej - Łódź

<https://lodz.ipn.gov.pl/pl6/aktualnosci/140960,Ambasador-Tadeusz-Romer-w-misji-specjalnej-na-rzecz-uchodzcow-zydowskich-na-Dale.html>  
2021-05-05, 23:56

## Ambasador Tadeusz Romer w „misji specjalnej” na rzecz uchodźców żydowskich na Dalekim Wschodzie

Artykuł dr. hab. Janusza Wróbla z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Łodzi





Obywatele polscy narodowości żydowskiej na terenach okupowanych przez Niemców skazani byli na zagładę. Wprawdzie nazistowski program całkowitej zagłady Żydów europejskich został uruchomiony na wielką skalę dopiero w 1942 r., ale już wcześniej represje były niezwykle brutalne i masowe. Represje dotknęły również Żydów na terenach okupowanych po 17 września 1939 r. przez Związek Sowiecki. Oni także padli ofiarą deportacji w głąb Rosji, pozbawiani byli majątku i trafiali do więzień. W tej sytuacji wielu Żydów jedynie w ucieczce widziało szansę ocalenia.

Opuszczenie okupowanej Polski wymagało jednak pokonania wielu przeciwności. Trudno było uzyskać zgodę na opuszczenie terenów okupowanych, niewiele krajów udzielało uciekinierom wiz wjazdowych, istotną barierą były wysokie koszty podróży. Po 1 września 1939 r. tysiące Żydów uchodząc przed wojskami niemieckimi, a potem także sowieckimi, wyjechało do krajów neutralnych, do Węgier i Rumunii oraz na Litwę i Łotwę. Migracje ludności żydowskiej nie ustały nawet po zajęciu całego kraju i zaprowadzeniu reżimu okupacyjnego. Żydzi z terenów okupacji niemieckiej uciekali na Wschód, na tereny okupacji sowieckiej, licząc na to, że warunki egzystencji będą tam znośniejsze a szanse wydostania się do krajów neutralnych, większe.

Bardzo liczne grupy ludności żydowskiej z różnych rejonów Polski schroniły się na Litwie i Łotwie. Niestety, oba te kraje stały się swego rodzaju pułapką dla obywateli polskich. Wprawdzie placówki dyplomatyczne i konsularne Rzeczypospolitej w Kownie i Rydze podjęły starania o umożliwienie uchodźcom wyjazdu do krajów sojuszników (Francji i Wielkiej Brytanii), ale w praktyce wyjechać mogło niewielu. Władze niemieckie naciskały na rządy krajów bałtyckich, aby nie wydawały wiz pobytowych i tranzytowych obywatelom polskim, a co gorsze okręty Kriegsmarine kontrolowały statki wypływające z portów

litewskich, łotewskich i estońskich, sprawdzając czy nie ma tam obywateli polskich. W tych warunkach jedyna możliwość jaka pozostała uchodźcom z Polski to wyjazd przez terytorium Związku Sowieckiego na Daleki Wschód.

Dalekowschodni szlak uchodźczy otworzony został dzięki wizom udzielanym przez dwóch dyplomatów urzędujących w Kownie, Japończyka – Chiune Sugiharę i Holendra – Jana Zwartendijka. Obaj na masową skalę, i wbrew zaleceniom swoich przełożonych, wystawiali wizy odpowiednio do Japonii i na Antyle Holenderskie (Curaçao). Wiadomo również, że na Litwie rozwinął się proceder fałszowania tych wiz, co sprawiło, że liczba osób legitymujących się tymi dokumentami sięgnęła kilku tysięcy. Na podstawie prawdziwych i fałszywych wiz występowano do władz sowieckich o zgodę na przejazd Koleją Transsyberyjską do Władywostoku, skąd zamierzano drogą morską wyjechać do Japonii. Kraj ten miał być tylko przystankiem w dalszej podróży do bezpiecznych krajów docelowych, przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, dominiów brytyjskich, ewentualnie do krajów Ameryki Łacińskiej.

O dziwo władze sowieckie udzielały wiz tranzytowych nie sprawdzając dokładnie ich autentyczności i nie dociekając czy podróżnicy mają zgodę na osiedlenie się w kraju docelowym. Nie do końca wiemy jakie były tego przyczyny. Być może decydującą rolę odgrywały tu kwestie finansowe bowiem uzyskiwano w ten sposób znaczne dochody ze sprzedaży biletów, może Sowieci uznali za rzecz pożądaną pozbycie się tysięcy uchodźców z państw bałtyckich, które najpierw sobie podporządkowali, a w czerwcu 1940 r. ostatecznie anektowali.

Po osiągnięciu Władywostoku uchodźcy odpływali do portów japońskich, gdzie otrzymywali wizy pozwalające na krótki pobyt w tym kraju przed wyjazdem do kraju docelowego. Jak się wkrótce okazało nie było to wcale łatwe, a dla wielu osób Japonia stała się kolejną pułapką bez wyjścia. Nie mogąc zdobyć wiz do innych krajów, ani przedłużyć wiz japońskich, stanęli w obliczu groźby deportacji do Związku Sowieckiego. Obawy budziła również polityka Cesarstwa Japonii, bliskiego sojusznika nazistowskich Niemiec.

Przybycie na Daleki Wschód obywateli polskich nie uszło uwadze dyplomatów Rzeczypospolitej pracujących w tym regionie świata. Polska miała ambasadę w Tokio, poselstwo w Szanghaju, konsulát w Harbinie oraz kilka konsulátów honorowych w innych krajach. Wszystkie te placówki pomimo okupacji ziem polskich nadal funkcjonowały bez większych przeszkód. Japonia, chociaż związana sojuszem z Trzecią Rzeszą, długo opierała się naciskom Berlina, aby zlikwidować polskie placówki w Japonii i na terenach przez siebie kontrolowanych (Szanghaj, Harbin).

Pierwsze, jeszcze nieliczne grupki polskich uchodźców przybyły ze Lwowa w czerwcu i lipcu 1940 r. Od września zaczęły napływać większe, kilkudziesięcioosobowe grupy uchodźców z Litwy. Według ustaleń Ambasady RP w Tokio w 1940 i 1941 r. do Japonii przybyło ogółem 2185 obywateli polskich w 97 proc. narodowości żydowskiej. Polscy dyplomaci już po przybyciu pierwszej grupy rozpoczęli akcję pomocową.

Z inicjatywy ambasadora Tadeusza Romera powstał Polski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny pod przewodnictwem jego małżonki Zofii. Podstawowym celem było niesienie wszechstronnej pomocy obywatelom polskim, których wypadki wojenne rzuciły do Japonii. Pierwsze środki finansowe na działalność Komitetu pochodziły z darowizn Polaków zamieszkujących Japonię oraz z funduszy ambasady. Nie mogły być to środki zbyt duże, zważywszy niewielką liczebność polskiej diaspory w tym kraju i odcięcie polskiej placówki dyplomatycznej od regularnego transferu pieniędzy z centrali MSZ. Zaczęto poszukiwać zewnętrznych źródeł finansowania działalności pomocowej. Ponieważ wśród uchodźców przeważali obywatele polscy narodowości żydowskiej nawiązano kontakt z przedstawicielstwem American Jewish Joint Distribution Committee, wielkiej i zamożnej żydowskiej organizacji charytatywnej. Podjęto również współpracę z Radą Polonii Amerykańskiej, największą organizacją charytatywną diaspory polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Prace Komitetu koncentrowały się na pomocy paszportowo-dokumentowej, w umożliwianiu emigracji do krajów alianckich i neutralnych oraz na opiece i pomocy materialnej. Ogółem w okresie od 5 września 1940 do 17 października 1941 r. Komitet dysponował środkami w wysokości 120 806 jenów.

Sprawy paszportowe były o tyle ważne, że wielu uchodźców nie posiadało właściwych i ważnych dokumentów, które mogłyby być podstawą do starań o dłuższy pobyt w Japonii lub emigrację do innych krajów. Pracownicy ambasady musieli wystawiać nowe książeczki paszportowe lub certyfikaty konsularne.

Ponieważ większość przybyszów miała wizę tranzytową uprawniającą do pobytu w Japonii jedynie przez dziesięć dni, pilną potrzebą było zapewnienie im możliwości emigracji do innych krajów. Oczywiście załatwienie w tak krótkim czasie wiz docelowych było niemożliwe, podjęto więc starania o uzyskanie u władz japońskich zezwolenia na dłuższy pobyt uchodźców polskich. Równocześnie zaczęto gromadzić materiał dotyczący kwalifikacji posiadanych przez uchodźców co było pomocne w staraniach o azyl w różnych krajach. Współdziałały w tych pracach poszczególne oddziały Komitetu, organizacje żydowskie i polskie stowarzyszenia zawodowe, w tym Koło Lekarzy Polskich, Koło Inżynierów i Techników, Koło Adwokatów Polskich w Japonii. Bardzo ważne było również uzyskanie gwarancji finansowych dla poszczególnych uchodźców, co często było warunkiem udzielenia wizy na pobyt stały. Pomocne w tej sprawie były organizacje żydowskie. Jeśli chodzi o kierunki emigracji, to najczęściej obiecywano sobie po krajach Imperium Brytyjskiego (Australia, Kanada, Nowa Zelandia, Palestyna) Stanach Zjednoczonych i państwach Ameryki Łacińskiej.

Główna rola w staraniach o przyjęcie polskich uchodźców przypadła Ministerstwu Spraw Zagranicznych rządu RP na uchodźstwie i ambasadorowi Tadeuszowi Romerowi. W końcu kwietnia 1941 r. minister August Zaleski szczegółowo informował Romera o podjętych już działaniach w Londynie. O pomoc w „rozładowaniu Dalekiego Wschodu z polskich uchodźców” zwrócono się w pierwszym rządzie w rządu brytyjskiego i uzyskano jego

zapewnienie, że udzieli pomocy w emigracji obywateli polskich do krajów Imperium Brytyjskiego.

Najszybciej udało się uzyskać ofertę władz brytyjskich wysłania polskich uchodźców do Birmy. Tamtejsza administracja zgodziła się przyjąć 250 polskich uchodźców były też szanse na uzyskanie zgody na przyjazd następnych grup. Znacznie trudniej było uzyskać wiążące deklaracje ze strony rządów brytyjskich dominiów. „Rozmowy z przedstawicielami dominiów - pisał Zaleski do Romera - wykazały dużą niechęć z ich strony do przyjmowania uchodźców - Żydów”. Kanada w wyniku nacisków rządu brytyjskiego i próśb rządu polskiego zgodziła się przyjąć kilkuset polskich uchodźców z Dalekiego Wschodu wszelako pod warunkiem zapewnienia przez rząd polski środków utrzymania oraz „zachowania rasowej proporcji”. Władze polskie gotowe były udzielić gwarancji utrzymania uchodźców i podjęły starania o zgodę brytyjskiego ministerstwa skarbu na transfer pieniędzy do Kanady. Obawiano się jednak, że w związku z wysokimi kosztami życia w Kanadzie będzie to kosztowało rząd polski zbyt dużo jak na jego szczupłe możliwości. Rozwiązanie tego dylematu minister Zaleski widział w zmobilizowaniu przy pomocy Konsulatu Generalnego RP w Ottawie Polonii kanadyjskiej oraz organizacji żydowskich, które mogłyby, przynajmniej w części, pokryć koszty utrzymania swoich rodaków. Z apelem do Żydów kanadyjskich zwrócił się dr Ignacy Izaak Schwarzbart członek emigracyjnego parlamentu czyli Rady Narodowej. Wkrótce pojawiły się pierwsze rezultaty tej akcji gdyż Polonia w Winnipeg zaofiarowała gościnę dla 200 uchodźców polskich.

Podjęto również starania o pomoc ze strony Australii. Starania ambasadora Romera przyniosły zgodę tamtejszego rządu na przyjęcie 66 uchodźców. Także w przypadku Australii ujawniła się niechęć do przyjmowania uchodźców narodowości żydowskiej, wyrażano natomiast zainteresowanie uchodźcami narodowości polskiej, którzy mogliby zostać zatrudnieni w rolnictwie.

Wyniki skoordynowanej polsko-żydowskiej akcji zmierzającej do rozmieszczenia obywateli polskich w krajach alianckich lub neutralnych były znaczące, zważywszy, że problem uchodźców wojennych narastał z każdym miesiącem wojny ogarniającej wciąż nowe obszary globu. Według stanu z 17 października 1941 r. z 2185 uchodźców z Polski, którzy znaleźli się na ziemi japońskiej, kraj ten opuściło 2077. Wielu znalazło schronienie w krajach Imperium Brytyjskiego. Najlichniesza grupa (258 osób) trafiła do Kanady, 210 osób do Palestyny, która była wówczas brytyjskim terytorium mandatowym. Kilkudziesięcioosobowe grupy wyjechały do Australii, Birmy i Nowej Zelandii. Spośród krajów neutralnych najwięcej uchodźców z Japonii znalazło azyl w Stanach Zjednoczonych (502 osoby) i różnych krajów Ameryki Południowej. Bardzo liczna grupa (764 osoby) skierowana została do Szanghaju Z zestawienia tego wyniku, że udało się zapewnić emigrację do bezpiecznych rejonów świata 1278 osobom. Na Dalekim Wschodzie (Japonia, Szanghaj, Birma) pozostało 907 osób. Ich los nie mógł być należycie zabezpieczony, gdyż przebywały na terenach kontrolowanych przez Japonię (Szanghaj) lub w Birmie, która wkrótce padła ofiarą japońskiej agresji.

W bardzo trudnym położeniu znaleźli się Żydzi z Polski, którzy dotarli do Szanghaju. Wojska japońskie okupowały chińską część miasta, a po wybuchu wojny na Dalekim Wschodzie, także koncesję anglo-amerykańską. W lepszej sytuacji znajdowała się koncesja francuska, która podlegała rządowi Vichy, kolaborującemu z państwami Osi ale i ona przestała istnieć w 1943 r.

W sierpniu 1941 r., agencja United Press doniosła z Tokio, że 1000 uchodźców Żydów z Polski będzie musiało opuścić Japonię przed 15 sierpniem tegoż roku, w następstwie odmowy władz tego kraju przedłużenia im prawa pobytu. Wiadomo także, że w końcu sierpnia 1941 r. do Szanghaju przybył japoński statek „Asama Maru” z 296 polskimi Żydami na pokładzie. Do czasu uzyskania wiz wjazdowych do Stanów Zjednoczonych, Palestyny i Birmy, mieli pozostać w tym mieście. Prasa donosiła, że w ciągu kilku następnych tygodni przybędzie do tego miasta dalszych 900 żydowskich uchodźców z Polski, których zezwolenia na pobyt w Japonii wygasły. W końcu 1941 r. w mieście przebywało już blisko 1100 polskich Żydów-uciekierów.

Napływ uchodźców wojennych z Polski postawił Poselstwo RP w Szanghaju i miejscową kolonię polską przed koniecznością pomocy dla współobywateli na ogół pozbawionych środków na życie. Poselstwo RP miało realizować to poważne zadanie pod nowym kierownictwem. W październiku 1939 r. przybył do Szanghaju Stanisław de Rosset w randze charge d'Affaires. Już we wrześniu 1939 r. powstał w tym mieście Międzynarodowy Komitet Pomocy Ofiarom Wojny. W jego skład wchodziłi urzędnicy polskiego poselstwa. W pracach tego komitetu uczestniczyli również przedstawiciele krajów sprzymierzonych Wielkiej Brytanii i Francji. Co ostatni wycofali się ze współpracy po klęsce wojennej w czerwcu 1940 r. i powstaniu rządu Vichy.

Ranga placówki RP w Szanghaju wzrosła gdy po 4 października 1941 r., pod naciskiem Niemiec rząd Japonii podjął decyzję o zamknięciu ambasady polskiej w Tokio. 26 października ambasador Tadeusz Romer wraz z całym personelem placówki odpłynął do Szanghaju. W rezultacie poselstwo w Szanghaju pozostało jedyną polską placówką dyplomatyczną na Dalekim Wschodzie. Chyba właśnie dlatego Romera, mającego kontakty wśród dyplomatów japońskich i doskonałą orientację w sytuacji polskich uchodźców w Azji, mianowano „ambasadorem w misji specjalnej na Dalekim Wschodzie”. Jego głównym zadaniem miała być nadal opieka nad uchodźcami z Polski.

Podczas szanghajskej misji, trwającej do połowy sierpnia 1942 r., Tadeusz Romer i podporządkowany mu służbowo Stanisław de Rosset podejmowali wysiłki, aby zapewnić opiekę polskim uchodźcom przebywającym w krajach Dalekiego Wschodu i w miarę możliwości przeprowadzić ich ewakuację w bezpieczniejsze regiony świata. Pilną sprawą było zapewnienie uchodźcom żydowskim podstawowej pomocy materialnej, gdyż w Szanghaju znalazły się osoby najuboższe, często nie mające żadnej szansy na znalezienie jakiegokolwiek pracy. Było to zadanie coraz trudniejsze gdyż w grudniu 1941 r. pożoga wojenna ogarnęła cały Daleki Wschód, a Polska od 11 grudnia znalazła się w stanie wojny z Cesarstwem Japonii.

1 stycznia 1942 r. ambasador Romer prosił MSZ o zbadanie możliwości ewakuacji personelu dyplomatycznego z Szanghaju i przesłanie większej sumy pieniędzy, potrzebnych na zasiłki dla uchodźców, którzy będą zmuszeni pozostać na miejscu. Korzystano z różnych kanałów przekazywania pieniędzy, m. in. z pośrednictwa Ambasady RP w Kujbyszewie i oddziałów banków sowieckich w Szanghaju. Przykładowo, w początkach marca 1942 r. ambasador Romer otrzymał na wsparcie dla uchodźców 4 tys. dolarów, wypłaconych przez Moskowskij Narodnyj Bank na zlecenie Ambasady RP w Kujbyszewie. Po wyjeździe Romera było to już niemożliwe, na szczęście z pomocą pospieszył Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, który zgodził się przekazywać swojemu delegatowi w Szanghaju pieniądze dostarczane do Szwajcarii przez rząd polski na uchodźstwie i organizacje żydowskie. W końcu lipca rząd polski za pośrednictwem neutralnej Portugalii przekazał polskiemu poselstwu w Szwajcarii 10 tys. dolarów na pomoc dla obywateli polskich w Szanghaju. Polecono przekazać je ambasadorowi Romerowi, a gdyby już wyjechał – delegatowi Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Szanghaju. Nieco później rząd polski zwrócił się do francuskiego konsula generalnego w Szanghaju Rolanda de Margerie (reprezentującego władze Vichy) z prośbą o sprawowanie dyskretnej opieki nad polskimi uchodźcami. Na jego konto za pośrednictwem banku w Zurychu przelewano pieniądze, z których były wypłacane zasiłki ratujące uchodźców przed skrajnym ubóstwem.

Możliwości przekazywania większych kwot pieniężnych pojawiły się ponownie pod koniec 1944 r. i na początku roku następnego. W listopadzie 1944 r. Poselstwo RP w Bernie przekazało do Szanghaju 100 tys. franków szwajcarskich na pomoc dla uchodźców z Polski. MSZ wnioskował także o przekazywanie kolejnej kwoty 30 tys. franków.

Nie ustawiano w wysiłkach, aby ewakuować przynajmniej część uchodźców wojennych przebywających w Szanghaju. Ponieważ szlaki prowadzące na południe zostały zamknięte, pojawił się pomysł, aby wysłać ich do Palestyny, tranzytem przez terytorium Związku Sowieckiego.

W początkach kwietnia 1942 r. Romer przekazał Ambasadzie RP w Związku Sowieckim listę 967 uchodźców wojennych legitymujących się obywatelstwem polskim z prośbą o uzyskanie dla nich u władz sowieckich prawa tranzytu na Bliski Wschód. Wprawdzie Brytyjczycy zgodzili się przyjąć 50 Polaków i 389 uchodźców żydowskich, ale dyplomacja polska nie zdobyła zezwolenia władz sowieckich, które długo nie odpowiadały na noty w tej sprawie, a w końcu odmówiły, zasłaniając się trudnościami transportowymi.

Realna możliwość ewakuacji niewielkiej grupy polskich uchodźców z Chin pojawiła się natomiast w związku z wyjazdem polskiego personelu dyplomatycznego z Szanghaju, w ramach szerszej akcji wymiany dyplomatów i cywilów, uzgodnionej przez Brytyjczyków z Japończykami w toku rokowań w Szwajcarii. Ogółem Daleki Wschód miało opuścić 958 osób z krajów alianckich, z czego 54 miejsc przyznano Polakom. Ostatecznie jednak z Szanghaju udało się ewakuować 81 obywateli polskich. Wraz z polskim personelem dyplomatycznym ostatnim rejsiem wyjechało 37 polskich Żydów.

dr. hab. Janusz Wróbel, OBBH IPN w Łodzi.